



tekst

BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

Szare przysłowie powiada, że „nadzieja umiera ostatnia”. Dlatego miliony Małopolan co dzień żyją jakąś nadzieją. Te nadzieje są zaś rozmaite, duże i małe. Krakowscy muzealnicy żyli np. nadzieją, że pochodzące z Muzeum Książąt Czartoryskich cenne pamiątki po ks. Józefie Poniatowskim, które skradziono w 2006 r. w trakcie ich eksponowania w Warszawie, nie przepadną. Nadzieje te spełniły się i odnalezione na Ukrainie pamiątki są już na powrót w Krakowie.

Prof. Gabriel Turowski został uhonorowany Nagrodą im. Sługi Bożego Jerzego Ciesielskiego – ojca rodziny.

Nagrodę przyznaje Tygodnik Rodzin Katolickich „Źródło” ojcom, którzy wzorem patrona wyróżnienia, zasłużyli się w działalności na rzecz umacniania rodziny.

Prof. Turowski (ur. 1929) jest spełnionym ojcem rodziny. W szczęśliwym od 56 lat małżeństwie z żoną Bożeną doczekał się dwóch córek, czterech wnuków i jednego prawnuka. Pracę uczonego biochemika i immunologa potrafił zawsze łączyć z harmonijnym życiem rodzinnym i żarliwą wiarą. – Jestem przekonany, że można dobrze wypełniać rolę męża i ojca, pracując twórczo i pomnażając swe talenty otrzymane od Pana. Wymaga to jednak wspólnych ustaleń obu małżonków, w imię dobra rodziny i wzajemnej miłości

Nagroda dla profesora Turowskiego

Spełniony ojciec



KAROL ZIELEŃSKI

Prof. Turowski (drugi z lewej) jest 12. laureatem Nagrody im. Ciesielskiego

– powiedział laureat nagrody w rozmowie z Jadwigą Wronicz.

Gabriel Turowski od młodości był czynny wśród tzw. Środowiska, skupiającego wychowanków

Karola Wojtyły z duszpasterstwa akademickiego. Jest m.in. autorem monumentalnego kalendarium „Jan Paweł II dzień po dniu”.

Bogdan Gancarz

Dla małych serc



MARCIN ZOHNIERCZYK

KRAKÓW, 18 STYCZNIA. 24 artystów z Wiener Solisten zachwyciło zgromadzoną w filharmonii publiczność, a wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. ks. kard. Stanisław Dziwisz i były prezydent RP Lech Wałęsa

Najpiękniejsze utwory J. Straussa, E. Kalmana i R. Sieczyńskiego rozbrzmiały w niedzielny wieczór w Filharmonii Krakowskiej w wykonaniu muzyków Wiener Solisten z Austrii oraz krakowskich artystów sceny operetkowej. Celem tego wyjątkowego, charytatywnego koncertu na rzecz rozwoju Kliniki Kardiologii Dziecięcej Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Prokocimiu było pozyskanie środków finansowych, potrzebnych na zwiększenie ilości miejsc intensywnej terapii kardiologicznej oraz na szkolenia lekarzy. Pieniądzy zebrało się całkiem sporo, bowiem podczas koncertu zlicytowane zostały dwie grafiki Salvadora Dalego oraz współczesna kopia skrzypiec Guarneri del Gesu, a hojnych serc znacznych gości nie brakowało!

612. rok służby

PAT. Pracownicy oraz studenci Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie świętowali 12 stycznia 612. rocznicę powstania tej uczelni (rok akademicki 2008/2009 jest 27. w historii PAT i 612. w dziejach Wydziału Teologicznego UJ, którego PAT jest kontynuatką). 11 stycznia 1397 r. na prośbę królowej Jadwigi i jej męża Władysława Jagiełły ówczesny papież Bonifacy IX wydał bullę „Eximiae devotio-nis affectus”, erygującą Wydział Teologii w Krakowie.

W uroczystej Eucharystii w katedrze wawelskiej uczestniczył ks. kard. Stanisław Dziwisz, wielki kanclerz PAT, a homilię wygłosił ks. prof. Janusz Mastalski, dziekan Wydziału Nauk Społecznych.

– Najbardziej podstawowym zadaniem uczelni katolickiej jest służba chrześcijańskiej wizji człowieka i świata. Uczelnia taka jest wspólnotą akademicką, która w swojej

misji kieruje się nauczaniem Kościoła i która działa w sposób ściśle naukowy, przyczyniając się do postępu ludzkiej wiedzy i rozwoju dziedzictwa kulturowego. Katolicka uczelnia ma służyć wartościom, które są coraz częściej spychane na margines życia społecznego. Ma także służyć nauce, a środowisko akademickie nie może bać się prawdy, nawet tej najbardziej niewygodnej – mówił ks. Mastalski, który otrzymał tytuł naukowy profesora nauk teologicznych. Ponadto na stanowisko profesora zwyczajnego PAT mianowanych zostało dwóch pracowników uczelni. **mt**

W dniu święta uczelni promocję na stopnie doktorskie otrzymało 22 świeckich i duchownych pracowników uczelni, doktorami habilitowanymi zostało 3 pracowników PAT



TADEUSZ WARCZAK

Urośnie i nie będzie szpecić

KRAKÓW. Jan Janczykowski, wojewódzki konserwator zabytków, zgodził się na podwyższenie o pełne dwie kondygnacje konstrukcji słynnego „szkieletora”, niewykończonego wieżowca, stojącego przy rondzie Mogińskim, którego budowę wstrzymano pod koniec lat 70. z powodu kryzysu gospodarczego. Jest to kompromis, kończący ciągnący się od wielu lat spór pomiędzy obecnym właścicielem obiektu spółką TreiMorfa a wojewódzkim konserwatorem zabytków, który nie chciał zgodzić się na podwyższenie budynku. Zawarte porozumienie oznacza, że wieżowiec urośnie o 8,5 metra, i będzie miał w sumie 102,5 m wysokości. Na ostatnim piętrze powstanie restauracja dostępna dla wszystkich, chcących podziwiać z tego miejsca wspaniałą panoramę Krakowa. **io**



KS. IRENEUSZ OKARMUS

Być może już wkrótce stalowa konstrukcja wieżowca przestanie pełnić rolę słupa reklamowego

Fałszywe pamiątki

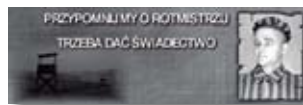
WADOWICE. Prokuratura Rejonowa w Wadowicach wszczęła śledztwo w sprawie fałszowania autografów Karola Wojtyły. Jak poinformowała Polska Agencja Prasowa, zatrzymany przez policję wadowiczanie handlował fałszywkami na aukcjach internetowych. Powiadomił o tym prokuraturę młody kolekcjoner z Brodnicy, który wylicytował za 500 złotych rzekomy oryginał listu z życzeniami od księdza kardynała Wojtyły z czasów, gdy był jeszcze metropolitą w Krakowie. Zwrócił on uwagę, że otrzymany list różni się od tego, który widniał na zdjęciu na portalu aukcyjnym. Stąd jego wątpliwości co do autentyczności dokumentu. Prokuratura sprawdziła już portal aukcyjny, zleci też ekspertyzę grafologiczną dokumentu. Okazało

się, że wadowiczanie wystawił na sprzedaż jeszcze cztery inne rzeczy opatrzone odręcznym piśmem papieża Jana Pawła II, w tym książkę. Mężczyzna przyznał się, iż jeden z eksponatów był fałszywką. Zapewniał jednak, że go zniszczył. Mimo tego prokuratorzy przedstawili mu zarzut usiłowania dokonania oszustwa, za co grozi kara od sześciu miesięcy do ośmiu lat więzienia. Podejrzany uzasadniał swój niecny proceder trudną sytuacją materialną. Śledczy badają, czy inne wystawione przez mężczyznę przedmioty związane z Janem Pawłem II także nie są fałszywkami. Sprzedawane na aukcjach pamiątki związane z Karolem Wojtyłą to głównie kartki z życzeniami i fotografie z jego odręcznym podpisem. **jb**

Msza za rotmistrza

WAWEL. 25 stycznia o godz. 9.00 w katedrze wawelskiej zostanie odprawiona Msza św. za duszę rotmistrza Witolda Pileckiego. Odprawianie Mszy w tej intencji prosiło stowarzyszenie Paradis

Judeorum, które prowadzi akcje „Przypomnijmy o Rotmistrzu”. Stowarzyszenie zabiega również, by Pilecki, bohaterski żołnierz dwóch wojen, twórca ruchu oporu w obozie koncentracyjnym



Auschwitz, zamordowany przez komunistyczną bezpiekę, został przez Kościół zaliczony w poczet błogosławionych. **bg**

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS 012 429 67 31
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –
dyrektor oddziału,
Bogdan Ganczar, Monika Łącka

Otrzymały rekompensatę za to, co im zabrano

Posiadać, aby pomagać

Z siostrami albertynkami **Rozalią Piszczek**, wikarią generalną Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim, i **Krzysztofą Babraj**, archiwistką, o medialnej burzy wokół odzyskanych gruntów i o pomocy dla potrzebujących, rozmawia ks. Ireneusz Okarmus.

KS. IRENEUSZ OKARMUS: W Internecie i gazetach pojawiły się publikacje nawiązujące do decyzji Komisji Majątkowej, która przyznała albertynkom działki jako rekompensatę za zabrane w 1950 roku gospodarstwo rolne w Rząsce. Co wy, siostry, które tyle dobrego czynicie dla ubogich, czujecie, gdy w Internecie ludzie was szkalują?

SIOSTRA ROZALIA: – Jest nam przykro. Opinia publiczna nie zna istotnych faktów. Jeśli popatrzylibyśmy do protokołu z 1950 roku, to moglibyśmy się z niego dowiedzieć, że siostronom zostawiono wówczas jeden budynek, praktycznie bez skrawka działki. Sytuacja sióstr była bardzo ciężka, zostały bez środków do życia. Później zgromadzenie podjęło posługę w domach opieki społecznej, w narzuconych miejscach. Po 1989 roku pojawiła się znowu możliwość prowadzenia działalności albertyńskiej, tak jak chciał tego Brat Albert, czyli w przytuliskach, domach opieki, prowadzonych przez siostry. Odzyskany majątek służy do prowadzenia tych dzieł, a nie dla wygody sióstr. W środkach masowego przekazu została przedstawiona sprawa tylko z jednej strony, a mianowicie, że otrzymałyśmy rekompensatę za zabrane majątek. Nie ma natomiast mowy o tym, na jaką działalność są przeznaczane środki finansowe, które mamy dzięki temu.

Wyjaśnijmy relacje między Zgromadzeniem Sióstr Albertynek i Towarzystwem Pomocy dla Bezdomnych im. Brata Alberta.

SIOSTRA KRZYSZTOFA: – Towarzystwo Pomocy dla Bezdomnych im. Brata Alberta zostało powołane w 1923 roku. W 1936 roku przeniosło siedzibę do Krakowa i otrzymało od ks. abp. Sapiehy kościelną osobowość prawną, zaś w 1937 r. zostało wpisane do państwowego rejestru stowarzyszeń, zgodnie z ówczesnym prawem. Celem towarzystwa było gromadzenie środków finansowych na działalność sióstr albertynek w przytuliskach. Przytuliska



Opinia publiczna nie zna istotnych faktów – mówią siostry albertynki: Rozalia Piszczek (od prawej), wikaria generalna, i Krzysztofa Babraj, archiwistka

utrzymywały się wtedy z subwencji miasta i darowizn konkretnych osób, ale nigdy nie można było przewidzieć, ilu ludzi będzie w nich przebywać. W okresie zimowym było kilkakrotnie więcej osób niż miasto przewidywało. Wtedy siostry musiały same starać się o odpowiednie fundusze, aby tę działalność prowadzić. Towarzystwo pomogło siostronom albertynkom, kupując m.in. gospodarstwo rolne w Rząsce. Siostry pracowały tam, produkując żywność, która była rozwożona po przytuliskach. Z tej pracy utrzymywały się zarówno siostry, jak i ubodzy. Towarzystwo Pomocy dla Bezdomnych im. Brata Alberta zostało zlikwidowane w 1950 r. przez komunistów, a całe gospodarstwo zostało przejęte na rzecz skarbu państwa, bez żadnego odszkodowania. Gdy w maju 1989 roku weszła w życie Ustawa o Stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego, Towarzystwo Pomocy Bezdomnym im. Brata Alberta zostało reaktywowane. I wtedy, jako właściciel zabranego przez państwo majątku rolnego, mogło przystąpić do procedury jego odzyskiwania.

S. ROZALIA: – Warto dodać, że aby można było kupić majątek w Rząsce, blisko setka sióstr pracowała przy szyciu mundurów wojskowych.

Kto stoi na czele Towarzystwa i kto wybiera władze?

S. KRZYSZTOFA: – Na czele stoi osoba świecka. Do towarzystwa należy część osób świeckich i część albertynek. Błędem jest stwierdzenie, jakoby towarzystwo było czymś odrębnym od zgromadzenia. My, jako zgromadzenie, nie

mamy własności, więc nie mogliśmy zakupić tej ziemi. To jest własność towarzystwa, z prawem użytkowania przez siostry.

Czym dzisiaj zajmują się albertynki?

S. ROZALIA: – Po roku 1950 narzucono nam pracę w zakładach państwowych. Siostry pracowały jako pielęgniarki i opiekunki. Teraz, gdy jest możliwość działania według naszego charyzmatu, powróciliśmy do posługi w otwartych przytuliskach i domach opieki. Wszystkich placówek prowadzonych przez albertynki jest 79, w Polsce 61, 18 za granicą. W Krakowie typowym przykładem pracy sióstr albertynek jest przytulisko przy ul. Malborskiej dla kobiet i matek z dziećmi. W nim przebywa tam nawet 120 osób. Albertynki prowadzą też domy matki z dzieckiem (np. w Krakowie przy ul. Żywieckiej). W Wadowicach prowadzimy dom dla matek oczekujących potomstwa lub zaraz po urodzeniu dziecka. Mamy 10 prywatnych domów opieki, które nie mają subwencji państwowych i są one utrzymywane przez zgromadzenie. Prowadzimy także 13 kuchni dla głodnych. W samym Krakowie jest kilka miejsc, w których wydajemy posiłki głodnym i bezdomnym. Na przykład przy domu generalnym dziennie wydaje się posiłki nawet dla 200 osób. Albertynki prowadzą też hospicja, niosą pomoc dzieciom, prowadzą domy dla księży starszych i chorych. W tych wszystkich miejscach siostry oczywiście pracują bez wynagrodzenia.

Podróż do świata przyrody

Rekin da się lubić!!!

W tym niezwykłym muzeum lekcja biologii nigdy nie jest nudna. **Tu każde dziecko staje się małym odkrywcą**, poznającym zwyczajnie tropikalnych, żywych okazów fauny i flory!

Uczniowie drugiej i trzeciej klasy ze szkoły podstawowej w Tokarni bardzo interesują się biologią i bez problemu odpowiadają na wszystkie pytania zadawane przez przewodnika. Czas na mały quiz dla czytelników „Gościa”: która jaszczurka i dlaczego nazywana jest przez biologów jaszczurką Jezusa? Ile osób zna odpowiedź? – Jaszczurkami Jezusa nazywane są czasem bazyliuszki z rodziny legwanów żyjące w tropikalnych, wilgotnych lasach. Charakteryzują się one długimi, silnymi nogami i dużymi stopami z szeroko rozstawionymi palcami o łuskowatych obwódkach, które umożliwiają chodzenie i bieganie po powierzchni wody. Dzięki temu bazyliuszki potrafi uciec zaskoczonemu napastnikowi – dzieci wspólnymi siłami rozwiązują zagadkę, udowadniając wysoki poziom swojej wiedzy.

Co jada iguana?

Pomysłodawcą, twórcą i jedynym inwestorem krakowskiego, największego w Polsce i najbardziej egzotycznego Aquarium i Muzeum Historii Naturalnej (ul. św. Sebastiana 9, tel. 012 429 10 49), jest Amerykanin Nathan Gendreau. Na ponad 1,8 tys. mkw. udało mu się zgromadzić ogromną kolekcję tropikalnych ryb, gadów i płazów. Do tej pory można było je zobaczyć tylko w filmach przyrodniczych. Teraz można stanąć oko w oko z oryginalnie wyglądającym teju, który zapada podczas suszy w stan hibernacji, heloderma, będącą jedyną na świecie jadowitą jaszczurką, anakondą zieloną (największym wężem świata) oraz z małymi małpkami, czyli tamarynami białoczubymi. Wzrok zwiedzających przyciąga też ogromny waran salvadorski,

sympatyczna iguana kubańska, nazywana przez pracowników Aquarium Guciem (jedząca na obiad sałatkę z owoców), i sprytnie maskujące się kameleony.

Podczas tej pasjonującej lekcji biologii dzieci z wypiekami na twarzy ustawiają się w kolejce, by wziąć do ręki i zawiesić sobie na szyi niewielkiego węża, który – jak przekonuje ich przewodnik – tylko udaje, że jest groźny. Te naprawdę groźne, jak np. imponujących rozmiarów pyton tygrysi czy ametystowy (mogą osiągnąć nawet 8 metrów długości!), znajdują się w dużych i przestronnych terrariach, więc można je podziwiać z bezpiecznej odległości. Z kolei najbardziej jadowite gady świata (jad węża, mokasy na błotnym, powoduje rozpad komórek krwi, komórek nerwowych, zatrzymanie pracy serca i zgon) znajdują się w mrozącej krew w żyłach Komnacie Jadowitych.

Czekamy na rekiny

Aquarium wciąż czeka na pozwolenie z wydziału architektury na budowę czterech wielkich zbiorników z wodą (o łącznej pojemności ok. 200 tys. litrów), w których znajdzie się największa atrakcja muzeum: jeden zbiornik, liczący 90 tys. litrów wody, zajmą bowiem rekiny i mureny. Można będzie się im przyglądać z boku i z góry, spacerując po przezroczystym zbiorniku. W kolejnych znajdzie się biotop Amazonii, rafy koralowej i jeziora Tanganika. – Chcemy pokazać harmonię panującą w świecie roślin i zwierząt całego świata. Możemy się już pochwalić młodym okazem rekina bambusowego. Ma na razie ok. 20 cm, ale urosnie do ponad metra. Hodujemy też trzy jaja rekina tego gatunku. Są



ZDJEŃIA GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Odwiedziny Aquarium to dla dzieci szansa na pasjonującą, egzotyczną podróż. Na zdjęciu: uczniowie ze szkoły podstawowej w Tokarni poznają zwyczaje teju krokodylowatego
PONIŻEJ: Iguana kubańska o wdzięcznym imieniu Gucio jest bardzo towarzyskim zwierzęciem i lubi pozować do zdjęć



podświetlone, dzięki czemu można zobaczyć, jak rodzi się nowe życie. Na przykładzie tego rekina obalamy mit ludojada. Rekin da się lubić – mówi Daria Michajłowa, wiceprezes Aquarium. – Krakowska placówka jest bardzo potrzebna, ponieważ pozwala dzieciom na bezpośredni kontakt z naturą, która na co dzień jest niedostępna. Lekcje w tym muzeum to doskonały sposób na

rozbudzanie w uczniach naturalnej ciekawości świata – podkreśla Krystyna Romaniak, dyrektor szkoły podstawowej w Tokarni. Chociaż oferta Aquarium w szczególnie sposób skierowana jest właśnie do szkół, to odwiedziny w tym multimedialnym muzeum są też ciekawą propozycją na oryginalny, rodzinny spacer. Polecamy!

Monika Łącka

Poświęconym
piórem



felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniemiejski.pl

Przeostroga

Przyznam, że bardzo poruszył mnie i przemówił mi do wyobraźni film wyemitowany przez TVP3 pt. „Ruletka Iwana”. Jest to przejmujące wyznanie Andrzeja Iwana, reprezentanta Polski na mistrzostwach świata w 1978 i 1982 roku, byłego piłkarza Wisły Kraków (od 1976 do 1985), Górnika Zabrze, a także VfL Bochum i Arisu Saloniki. Miał wielki talent. Niektórzy mówili, że nawet europejskiego formatu. Nie zrobił jednak kariery na miarę Bońka, a wszystko z powodu dwóch nałogów: hazardu i alkoholu. Wyznanie 49-letniego dziś Andrzeja Iwana brzmi jak przeostroga dla każdego, kto mógłby wejść na drogę uzależnień. Na takie nałogi nie ma mocnych. Jeśli wezmą kogoś w swoje szpony, to rzadko puszcza. Piłkarz, mówiąc przed kamerą, nie wini nikogo za to, że zniszczył swe życie, nie ucieka od odpowiedzialności. Ten film pokazuje człowieka, który jest świadom swego stanu i chce, choć nie ma siły, wygrać walkę z nałogiem. A może nie wszystko jeszcze stracone? Andrzej Iwan ma przecież coś, czego inni w jego stanie już nie mają – oparcie w najbliższych, którzy nie przestali go kochać. Myślę, że zamiast osądzać, trzeba Andrzeja Iwana (i innych w podobnej sytuacji) wspierać duchowo. Oni grają najważniejszy mecz w życiu. ■

Skradzione skarby są już na swoim miejscu

Wróciły do Krakowa

Gwiazda do Krzyża Wielkiego Orderu Virtuti Militari, Wielki Krzyż Orderu Legii Honorowej oraz srebrna czara z Kremla to **bezcenne pamiątki historyczne odzyskane przez Muzeum Narodowe w Krakowie.**

Były one pokazywane w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie na przełomie 2005 i 2006 r. na wystawie „Napoleon i Polacy” przygotowanej przez Muzeum Narodowe w Krakowie (MNK). Ich brak zauważono podczas demontażu wystawy, prawdopodobnie między 16 a 18 stycznia 2006 r. Kradzież zgłoszono dopiero po trzech dniach, gdyż pracownicy muzeum myśleli z początku, że te eksponaty zostały zabrane do konserwacji. Nie wiadomo, kto i w jaki sposób je zabrał. Dyrektor MNK Zofia Gołubiew nie ma wątpliwości, że była to kradzież na zamówienie. Na wystawie było wówczas wiele innych cennych przedmiotów, które jednak nie zginęły. Zastanawiające jest również, że nie zachowały się żadne taśmy z monitoringu. Dziwne było też postępowanie prokuratury, która już w marcu 2006 r. umorzyła śledztwo.

Przypadek

W maju 2006 roku podczas rutynowej kontroli drogowej w okolicach Charkowa ukraińska milicja zatrzymała samochód. W jego bagażniku ukryte były m.in. skradzione przedmioty. W miejscu zamieszkania właściciela samochodu milicjanci znaleźli dużą liczbę zabytkowych przedmiotów. – Ich odzyskanie uważam za cud. Jak się dowiedziałem, że te nieduże przecież przedmioty, mieszczące się właściwie w kieszeni, znaleziono w jakimś



Odzyskane pamiątki historyczne zaprezentowała dziennikarzom Zofia Gołubiew, dyrektor MNK (po lewej), i Maria Osterwa-Czekaj, wiceprezes fundacji Czartoryskich

aucie pod Charkowem, nie chciałem w to uwierzyć – powiedział prof. Zdzisław Żygulski z MNK, pomysłodawca wystawy „Napoleon i Polacy”. We wrześniu 2008 r. grupa specjalistów z polskich muzeów zidentyfikowała w Kijowie skradzione obiekty. Wkrótce władze ukraińskie, mimo wciąż toczącego się śledztwa, zdecydowały o zwrocie eksponatów do Polski. Dyrektor MNK Zofia Gołubiew zauważyła, że zwykle w takich sytuacjach, pomimo tego, że przedmioty są już znalezione, ich odzyskiwanie trwa kilka lat. – To, że Muzeum Narodowe w Krakowie tak szybko odzyskało cenne eksponaty, jest owocem ścisłej współpracy, jaka trwa pomiędzy naszą instytucją a muzeami ukraińskimi. Nie tak dawno w krakowskim muzeum odbyło się przekazanie Ukraińcom zakonserwowanej w Krakowie chorągwi hetmana Mazepy, która jest dla nich najwyższej wagi skarbem narodowym – przypomniała pani dyrektor.

Wartość historyczna

Odzyskane przedmioty mają przede wszystkim ogromną wartość historyczną i muzealną. Gwiazda do Krzyża Wielkiego Orderu Virtuti Militari to jedyny zachowany egzemplarz. Książę Józef

Poniatowski, pomysłodawca tego odznaczenia, otrzymał Gwiazdę do Krzyża Wielkiego Orderu Virtuti Militari w 1809 r. Po śmierci księcia odznaczenie przechowywał jego kamerdyner, a gdy zmarł – zostało ono sprzedane. Z rąk pośredników kupił je krakowski kolekcjoner Emeryk Hutten-Czapski. Odznaczenie ostatecznie trafiło do zbiorów MNK wraz z całą kolekcją Czapskiego. Cenną pamiątką historyczną jest także Wielki Krzyż Orderu Legii Honorowej. To najwyższe francuskie odznaczenie otrzymał Józef Poniatowski, jako pierwszy Polak w historii, z rąk Napoleona. Niedługo po tragicznej śmierci księcia w wodach Elstery odznaczenie pozyskała dla Muzeum Książąt Czartoryskich jego założycielka Izabela Czartoryska. Srebrna czara została przywieziona z Kremla przez polskich żołnierzy w 1812 r., po nieudanej wyprawie Napoleona na Rosję, i przekazana wraz z innymi trofeami do zbiorów Izabeli Czartoryskiej.

Warto dodać, że Gwiazda do Krzyża Wielkiego Orderu Virtuti Militari po księciu Poniatowskim jest własnością Muzeum Narodowego w Krakowie, zaś Wielki Krzyż Orderu Legii Honorowej i czara należą do działającej w Krakowie Fundacji Książąt Czartoryskich.

Ks. IO

Gdy ślad się urywa

ZAGINIENI. Każdego dnia policja odnotowuje kolejny przypadek zaginięcia. Obecnie, na terenie Małopolski poszukiwanych jest ponad 50 osób.

tekst

MONIKA ŁĄCKA

mlacka@goscniedelny.pl

Ktoś wychodzi z domu: do pracy, do szkoły, na zakupy. I już nie wraca... Zaniepokojona rodzina sprawdza ewentualne miejsca pobytu i szpitale. W którymś momencie ślad się urywa. Z danych statystycznych policji wynika, że w ubiegłym roku na terenie województwa małopolskiego prowadzono ok. 1170 spraw dotyczących zaginięć, z czego udało się odnaleźć 1148 osób. W samym Krakowie zgłoszono 451 zaginięć. Odnaleziono 448.

Ktokolwiek widział...

Na przełomie listopada i grudnia cała Polska śledziła poszukiwania dwojga pochodzących z Gdańska studentów: Olgi Witczak i Jakuba Wancława. 21 listopada wyjechali z Krakowa na weekendową wycieczkę w Tatry słowackie. Do domu już nie wrócili. Zrozpaczone rodziny wraz z policją i ratownikami przeszły Tatry polskie i słowackie, Zakopane wraz z pobliskimi wioskami oraz słowackie miejscowości, w których pojawiały się kolejne ślady. Na razie poszukiwania nie przyniosły rezultatu.

Dariusz Czarkiel ma 26 lat. Wyszedł z domu w czwartek 18 września 2008 r. Do pracy nie dotarł. – Cały dzień nie odbierał telefonu, w piątek rano zgłosiliśmy jego zaginięcie na policji. Sygnał jego telefonu komórkowego pokazał, że był w okolicy swojego mieszkania. Ekspedientka z pobliskiego sklepu widziała go i opisała bardzo dokładnie, ale zastanawia fakt, że obecności Darka w tym sklepie nie zarejestrowały kamery – opowiada Piotr, brat zaginionego. W kolejnych dniach trwało „Sprzątanie świata”, i w okolicach krakowskiego Zakrzówka odnalezione zostały ubrania Darka oraz teczek z dokumentami. – Teren został dokładnie sprawdzony. Bez



Zawsze istnieje nadzieja i szansa, że nawet po wielu latach zaginiony odnajdzie się i wróci do domu

rezultatu. Sprawdziliśmy też noclegownie i punkty pomocy. Na ulicach wisiały plakaty ze zdjęciem. Kilka dni później brat był widziany na lotnisku w Katowicach i tu ślad się urywa. Darek to osoba bardzo poukładana. Wszystko dokładnie planował, mieliśmy bardzo dobry kontakt. Mijają tygodnie i nie ma żadnego punktu zaczepienia ani argumentu, dlaczego zniknął. Jeśli przeczyta te słowa, to chcemy, żeby wiedział, że nie poddaliśmy się. Cały czas staramy się i szukamy. Zależy nam, aby wrócił cały i zdrowy – mówi Piotr Czarkiel.

Zdarza się i tak, że sprawa zaginięcia wyjaśnia się bardzo szybko, a poszukiwania kończą się sukcesem. 16 stycznia, gdy piszę ten tekst, krakowska policja podała radosną wiadomość o odnalezieniu 15-letniej Barbary Zajac. Dziewczyna wyszła z domu 10 stycznia i przez kilka dni nie nawiązywała kontaktu z rodziną.

Wesprzeć rodziny

Gdy znikna ktoś bliski, rodzina jest jakby zawieszona w próżni. Rodzice przeżywają dramat, kiedy nie wiedzą, co stało się z ich dzieckiem. Współmałżonek nie może powiedzieć, że małżeństwo się rozpadło i dlatego jest sam. Trudno też opłakiwać zaginionego, kiedy istnieje nadzieja, że żyje i niedługo wróci do domu. – Kiedy zaginie ktoś bliski, rodzina czuje się bezradna – mówi Kinga Siemab, psycholog

z Fundacji ITAKA Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych. – Krok po kroku pokazujemy, jak i gdzie szukać. Udzielamy kompleksowej pomocy: oferujemy możliwość rozmowy z psychologiem, prawnikiem, pracownikiem socjalnym i specjalistą, który pomoże w kontaktach z policją (dyżurujemy pod numerami tel.: 0 801 24 70 70 oraz 022 654 70 70 każdego dnia, przez całą dobę). Monitorujemy pracę policji i prokuratury, a w przypadku zaginięć zagranicznych utrzymujemy kontakt z konsulatami. Po odnalezieniu doradzamy, w jaki sposób rozmawiać z zaginionym. Wspieramy rodziny w sytuacji, gdy zaginięci złożyli na policji oświadczenie, że nie chcą

utrzymywać kontaktu z bliskimi. Pomagamy też przeżyć żalobę, gdy okazuje się, że zaginiony nie żyje – wylicza.



a...

WITACE psycholog bierze aktywny udział w poszukiwaniach. Istnieją również grupy wsparcia dla rodzin osób zaginionych. Spotykają się raz w miesiącu w trzech miastach: Krakowie, Warszawie i Lublinie. – Między uczestnikami tych spotkań wytwarza się szczególna więź. Rodziny zaginionych mogą podzielić się emocjami, dodać sobie siłę, nadziei i wymienić się pomysłami na dalsze poszukiwania. Informację o spotkaniach umieszczamy m.in. na www.zaginieni.pl – dodaje K. Siembab.

Tato, wróć...

Fundacja ITAKA powstała 22 marca 1999 r. z inicjatywy Wojciecha Tochmana, który w swojej dziennikarskiej pracy zajmował się poszukiwaniami ludzi. Zauważył, że zaginięci i ich rodziny wymagają kompleksowej pomocy na każdym etapie poszukiwań, a często także po ich zakończeniu. – Obecnie Fundacja oprócz poszukiwania zaginionych i pomocy ich rodzinom prowadzi także kilka programów: Nie uciekaj, Lecz depresję, Bezpieczna praca, Missing Persons International Division. – Nasza pomoc jest bezpłatna. Działamy dzięki pomocy darczyńców. Każda kwota ma dla nas znaczenie i jest w całości wydawana na koszty poszukiwań (wystarczy np. 5 złotych, aby wydrukować 10 formularzy zgłoszenia zaginięcia). Poszukiwaliśmy już ponad 6 tys. osób, a wyjaśniliśmy lub przyczyniliśmy się do wyjaśnienia 3 tys. zaginięć. Zaginięcie osób, których poszukujemy, musi być zgłoszone na policję. Obecnie w Małopolsce poszukujemy ponad 50 osób – mówi Aleksandra Kiełczewska z Zespołu Poszukiwań i Identyfikacji ITAKA.

Doświadczenie pokazuje, że dużą rolę w rozwiązywaniu kolejnych zagadek odgrywają media, które nagłaśniają sprawę. Może uda się

pomóc w odnalezieniu Jana Andrzeja Wąsiołka? – Ojciec ma obecnie 61 lat, wyszedł z domu 19 grudnia 2004 r. – mówi Agnieszka Rand, córka pana Jana. – Wszystko sprawiało wrażenie, jakby wyszedł do kiosku. Nikt z sąsiadów go nie widział. Sprawdziłiśmy wszystkie miejsca, gdzie mógł się udać, ale nikt nic nie wie. Tata ma problem z alkoholem, ma też zaawansowaną cukrzycę, cztery razy dziennie musi przyjmować insulinę. Być może przez te wszystkie lata gdzieś się po nią zgłaszał? Próbowałam to ustalić w NFZ, ale bez skutku. Jeśli ktoś go widział, to proszę o kontakt. Tato, jeśli to przeczytasz, to proszę, żebyś wrócił, chcę ci pomóc, czekam – zapewniam.

8 grudnia 2007 r. zaginęła Patrycja Wątor. Obecnie ma 15 lat. – Poszukiwania utknęły w martwym punkcie, ponieważ Patrycja była widziana 2 miesiące temu przy Galerii Krakowskiej, ale świadkowie nie chcą zeznawać. Szukamy też na własną rękę. Chcę wiedzieć co się stało. Proszę o kontakt i pomoc – mówi Bożena Bieniek, mama dziewczyny.

Trzeba zapobiegać

Największy odsetek zaginionych to osoby w wieku średnim. 45 tys. zaginionych z ubiegłego roku to dzieci. – W grupie nieletnich najczęściej zaginięć przypada na osoby w wieku od 14 do 17 lat. 20 proc. zaginionych to seniorzy. Małe dzieci giną najczęściej z powodu niewłaściwej opieki lub nieprzestrzegania poleceń rodziców. Młody człowiek często ucieka z domu, kiedy przerastają go problemy i nie radzi sobie z ich rozwiązaniem. Kłopoty z pracą, konflikty w rodzinie, rozpad małżeństwa, wyjazdy zagraniczne w poszukiwaniu pracy i kłopoty finansowe to częste przyczyny zniknięcia dorosłych. Osoby starsze giną z powodu kłopotów z pamięcią i innych dolegliwości związanych z wiekiem. Przystępstwa takie jak: uprowadzenie, pedofilia czy morderstwo stanowią znacznie rzadszą przyczynę zaginięć. Niezwykle rzadko zaginięcie związane jest z przystąpieniem do sekty – wyjaśnia A. Kiełczewska. Co więc zrobić, aby zapobiec tajemniczemu zniknięciu bliskich? – Najważniejsze to być blisko, rozmawiać ze sobą. Pomoże to zauważyć, że ktoś ma problemy, chce coś zmienić w swoim życiu, może myśli o samobójstwie. Oparcia potrzebuje zwłaszcza nastolatek, który chce zwrócić na siebie uwagę. Dzieci nie powinny bawić się poza domem bez opieki dorosłych. Na wewnętrznej stronie ubrania osoby starszej należy wszyć „metki” z imieniem, nazwiskiem i adresem oraz numerem telefonu, pod który należy dzwonić, jeśli dana osoba nie będzie wiedziała, jak trafić do domu. Trzeba dopilnować aby bliski regularnie przyjmował leki, zawsze miał ze sobą telefon komórkowy, warto znać jego ubrania, aby na wszelki wypadek móc opisać ubiór w dniu zaginięcia.

Jeśli starszy człowiek mieszka sam, należy minimum raz dziennie nawiązać z nim kontakt – radzi Kinga Siembab. ■

Bez śladu



DARIUSZ CZWORKIEL, 26 lat, wzrost 182 cm, oczy niebieskie, zaginał 18.09.2008 r. w Krakowie, znak szczególnie: rozjaśnione znamię na lewym policzku



DANUTA JANIK, 72 lata, wzrost 156 cm, oczy szare, zaginęła 10.04.2008 r. w Trzyciążu



JERZY WOJNAROWSKI, 45 lat, wzrost 180 cm, oczy niebieskie, zaginał 10.08.2005 r. w Wieliczce



MARIA KOŁODZIEJCZYK, 57 lat, wzrost 152 cm, oczy niebieskie, zaginęła 6.01.2009 r. w Krakowie



MAREK OZGA, 39 lat, wzrost 185 cm, oczy piwne, zaginał 29.03.2007 r. w Wadowicach



JAN ANDRZEJ WĄSIOŁEK, 61 lat, wzrost 176 cm, oczy niebieskie, zaginał 19.12.2004 r. w Krakowie



PATRYCJA WĄTOR, 15 lat, wzrost 164 cm, oczy piwne, zaginęła 8.12.2007 r. w Krakowie



TADEUSZ MICHALIK, 59 lat, wzrost 175 cm, oczy niebieskie, zaginał 29.11.2008 r. w Krakowie



ADRIANNA GASTOL, 16 lat, wzrost 164 cm, oczy szare, zaginęła 10.12.2007 r. w Sułkowie k. Wieliczki

PANORAMA PARAFII pw. św. Łukasza Ewangelisty w Lipnicy Wielkiej

Kościół żywy pod Babią Górą

Środek tygodnia, mroźne, styczniowe popołudnie. Kilkunastu kolędników misyjnych kończy akurat kolędowanie w miejscowości, zbierając przy tym ofiary na potrzeby misyjne w Papui-Nowej Gwinei. To tylko wycinek obecności wiernych w życiu religijnym parafii. **W Lipnicy Wielkiej chętnie uczestniczą w życiu Kościoła.**

Ksiądz proboszcz Zbigniew Zięba zaznacza, że zaangażowanie wiernych w życie parafii wypracowali jego poprzednicy: ks. prałat Bolesław Kołacz i ks. prałat Stanisław Kania. Docenia także wkład poprzednich i obecnych wikariuszy (ks. Wojciech Gazdowicz i ks. Rafał Jurczasiak) oraz siostr albertynek i pań katechetek, nie szczędzących czasu i zapału na spotkania z dziećmi i młodzieżą. – Surowy klimat z krótkim latem, strefa nadgraniczna, skomplikowana historia miejscowości, poszukiwanie przez lipniczan od pokoleń pracy z daleka od miejsca zamieszkania, wszystko to wyzwała w wielu wiernych potrzebę i zdolność organizowania się i samodzielności – ocenia ks. Zięba.

Ministranci z piłkarską pasją

Dla księdza proboszcza istotne są troska o dobrą organizację posługi duszpasterskiej i kontynuowanie wielu sprawdzonych form życia duszpasterskiego aktywizujących parafian, zwłaszcza młodych. – Ks. Wojciech planuje w okresie wakacyjnym zorganizowanie wakacji z Bogiem. Liczymy na udział młodych w rekolekcjach Ruchu Światło-Życie i grup apostoelskich. Ponadto w trwającym ciągle Roku św. Pawła przygotowujemy pielgrzymkę do Rzymu, może starczy także czasu i zapału na zorganizowanie wakacyjnego spływu kajakowego dla młodzieży – mówi ks. Zięba.

Lektorzy i ministranci w Lipnicy Wielkiej przygotowują asysty liturgiczne, ale też chętnie uczestniczą w rejonowych eliminacjach do Parafialnych Ogólnopolskich Mistrzostw Ministrantów w Piłce Halowej. – Jak w porzekadle „W zdrowym ciele zdrowy duch” – uśmiecha się proboszcz.



Młodzież przygotowuje oprawę wokalnno-muzyczną niedzielnej liturgii



Dzieci z Lipnicy Wielkiej co roku zostają kolędnikami misyjnymi

Parafialne media

Aktualności dotyczące parafii w Lipnicy Wielkiej można przeczytać i obejrzeć, otwierając stronę internetową: www.lipnicawielka.pl/parafia. Od wielu lat w miejscowości ukazuje się

również poczytny, redagowany przez wiernych stały dodatek do tygodnika katolickiego „Źródło” o nazwie „Gminne Nowiny”.

Jan Głabiński

Zapraszamy na niedzielne Msze św.

w kościele parafialnym:
7.30, 10.00, 11.30, 15.00
 (Msza św. z nieszporem)
 w Przywarówce – **8.45**
 w Kiczorach – **10.00**
 w ośrodku „Przystań Górska” – **11.30**



Zdaniem proboszcza



– Ciesząc się żywym Kościołem w Lipnicy Wielkiej, który stanowią wierni, nie zapominamy

jednocześnie o kościele z kamieni. Przygotowujemy kompleksową renowację polichromii zabytkowej, późnobarokowej świątyni. Żmudne prace przewidujemy wykonywać etapami w ciągu kilku najbliższych lat. Zaczniemy od prezbiterium. Myślimy też o wymianie posadzki i zainstalowaniu wydajnego ogrzewania, które poprawiłoby komfort udziału wiernych w liturgii w długie i mroźne orawskie zimy. Czeka nas wiele prac zabezpieczających i konserwujących elewację kościoła. Choć roboty wiele i koszty spodziewanych prac wysokie, nie tracimy nadziei. Wierni obecni w życiu religijnym parafii interesują się, wspierają ofiarami i oferują pomoc w wykonaniu prac.

Poza tym dzięki życzliwości wójta Lipnicy Wielkiej, Mariusza Murzymiaka, staramy się o dotacje na wykonanie wymienionych prac remontowych, zarówno u wojewódzkiego konserwatora zabytków, jak i w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Małopolskiego.

Ks. Zbigniew Zięba

Proboszczem w parafii pw. św. Łukasza Ewangelisty w Lipnicy Wielkiej jest od 1 sierpnia 2008 r. Wcześniej pracował m.in. w parafii Nawiedzenia NMP w Wysokiej koło Jordanowa.